

Wywiad z Panią Barbarą Groszek – artystką propagującą rękodzielnictwo

Pani Barbara Groszek z Kąkolówki należy do twórców niezwykle oryginalnej kultury rękodzielniczej. Zajmuje się wytwarzaniem ozdobnych szyszek weselnych, szydełkowaniem, haftowaniem serwet i obrusów oraz bibułkarstwem. Poprosiłam moją Rozmówczynię o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Owoce naszej rozmowy przedstawiam poniżej.

- Od jak dawna zajmuję się Pani rękodzielnictwem?

- Moje zainteresowania rękodziełem sięgają wiele lat wstecz. Robótki ręczne należały do moich ulubionych zajęć w okresie dzieciństwa. Już w szkole podstawowej na lekcjach plastyki i techniki ugruntowałam swoją wiedzę z zakresu szydełkowania. Mimo pracy zawodowej, obowiązków rodzinnych swoim zainteresowaniom pozostałam wierna do dzisiaj. Ciągłe staram się rozwijać swoje umiejętności i szukać nowych inspiracji, dlatego w wolnych chwilach zajmuję się bibułkarstwem i haftem. A od pięciu lat (za namową męża) pasjonuję się plastyką obrzędową. Szybko okazało się, że i to sprawia mi niesamowitą frajdę.

- Wspomniała Pani, że najwcześniej „rozkochała się” w szydełkowaniu. Proszę zdradzić co można wykonać za pomocą szydełka?

- Tak to prawda najbardziej jestem przywiązana do szydełkowania, które jest szybkie, zabawne i działa kojąco na skołataną nerwy. Jednak to dość drogie zajęcie, ponieważ porządne nici sporo kosztują. A od jakości nici zależy w dużej mierze efekt końcowy pracy. Chętnie szydełkuję ozdoby choinkowe: bombki, dzwonki, aniołki, gwiazdki, jak również pisanki i koszyczki. Na szydełku można zrobić prawie wszystko – nie ma rzeczy niemożliwych, trzeba mieć tylko cierpliwość i wyobraźnię potrzebną do wykonania tak modnej ostatnio biżuterii szydełkowej. Oczywiście jak „klasyczna pani domu” robię też serwety, bieżniki, obrusy.

- Te ostatnie zajmują pewnie sporo czasu?

- Nawet nie. Na wykonanie małej serwet lub ozdoby wystarczą nawet trzy godziny, natomiast na duży obrus potrzebuję do dwóch tygodni czasu w przypadku gotowego wzoru zaczerpniętego z fachowego czasopisma. Schodzi dłużej jedynie wówczas, kiedy próbuję np. splotów tunezyjskich lub opracowuję nowy wzór.

- Do dodatkowych zajęć Pani należy także bibułkarstwo i haft. Czy te zajęcia w takim samym stopniu absorbują Panią jak szydełkowanie?

- Jak już wspomniałam moją „pierwszą miłością” jest szydełkowanie, dlatego rzadziej wyrabiam kwiaty z bibuły. Zawsze jednak znajdzie się w moim domu jakiś flakon, czy kosz wypełniony różnobarwnymi kwiatami z krepiny. Oczywiście haft krzyżykowy nie jest mi obcy, ale bardzo chciałabym poznać tajniki haftu płaskiego i przestrzennego.

- Najnowszą Pani pasją jest plastyka obrzędowa, proszę powiedzieć, co skłoniło Panią do wyrabiania szyszek?

- Tradycje ludowe, obrzędy i zwyczaje od zawsze wzbudzały moje ogromne zainteresowanie. Chętnie odwiedzałam starszych mieszkańców swojej miejscowości, którzy opowiadali o dawnych czasach, a przez to pomagali mi zrozumieć starodawne obrzędy i wyjaśniali symbolikę z nimi związaną. Zdałam sobie sprawę, że zwyczaje przekazywane z pokolenia na pokolenie jedynie drogą ustnej tradycji mogą być skazane na zagładę. Są one przecież zjawiskiem, które żyje dopóty, dopóki trwa w praktyce, po czym znika bezpowrotnie, o ile nie zostanie w jakiś sposób utrwalone. Mimo, że plastyka obrzędowa nie miała tradycji w mojej rodzinie, to postanowiłam się nią zająć, aby przedłużyć jej trwanie. Pierwsze kroki stawiałam pod okiem znajomej twórczyni ludowej z Białej. Dzisiaj jest coraz więcej osób zainteresowanych moimi pracami. Zwłaszcza latem mam bardzo dużo zamówień na szyszki i koszyczki z ciasta. Wówczas gdyby nie pomoc najbliższych to nie wiem, czy mogłabym je wszystkie zrealizować.

- Czyli rodzina pomaga Pani w wyrobie szyszek? Proszę nam opowiedzieć, jak powstają te male cuda?

- Oczywiście. Ten typ rękodzielnictwa jest bardzo czasochłonny. Najpierw należy wyrobić ciasto z maki i wody o odpowiedniej konsystencji i nadać kolor stosując różne barwniki. Następnie trzeba uformować spód szyszki, a później ręcznie każdy jej element. Dlatego bez pomocy męża i dwójki dzieci sama nie wypieklabym i nie ozdobiłabym 250 szyszek i 100 koszyków, bo takie największe zamówienie udało się nam wspólnie zrealizować. Są oczywiście mniejsze zapotrzebowania, ale to zależy od ilości gości weselnych. Najważniejsze, że moi najbliżsi chcą mi pomagać. Cieszy mnie fakt, że mój syn, który chodzi do 3 kl. szkoły podstawowej sam potrafi uformować szyszkę, a córka – gimnazjalistka – realizuje własne, twórcze pomysły na ozdoby weselne, z całkiem niezłym rezultatem.

- Wiem, że chętnie prezentuje Pani swoje prace na różnych imprezach kulturalnych i konkursach. Czy mogłaby Pani pochwalić się swymi osiągnięciami?

- Dość często zdarza mi się wystawiać wyroby rękodzielnicze, bo nawet trzy razy w roku. Zawsze korzystam z zaproszeń Gminnego Ośrodka Kultury w Białowej, Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, czy Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. Coraz częściej jestem zapraszana na festyny organizowane z udziałem dużych firm, jak np. RCMB w Rzeszowie. Na koniec dodam, że moje prace były nawet w Portugalii i Niemczech.

- Jakie są Pani plany i marzenia związane z przyszłością rękodzielnictwa?

- Wraz z kilkoma innymi paniami, pasjonatkami o podobnych zainteresowaniach, które przez swoją działalność gromadzą wokół siebie ludzi, doceniających potencjał swych małych ojczyzn, marzę o tym, by każdy kto odwiedzi naszą gminę, mógł poczuć jej klimat. Być może uda nam się w przyszłości powołać stowarzyszenie, które pozwoli nam w pełni realizować swe zamierzenia.

- Dziękuję za rozmowę.

Aneta Garduła – uczennica kl. VI SP w Kąkolówce

*Wywiad przeprowadzony w ramach programu „Przez aktywność do sukcesu”
pod opieką Ewy Długosz*